



Konrad Niemira

## RYNEK SZTUKI W WARSZAWIE CZASÓW STANISŁAWA AUGUSTA<sup>1</sup>

W publikacjach poświęconych kulturze artystycznej XVIII-wiecznej Warszawy znaleźć można przekonanie o zacofaniu i mizernej formie rodzimego rynku sztuki<sup>2</sup>. Twórcą, a w każdym razie kodyfikatorem tej czarnej legendy jest pionier badań nad wspomnianym zagadnieniem, wybitny historyk sztuki Andrzej Ryszkiewicz. W pierwszym rozdziale monografii dotyczącej handlu obrazami w XIX-wiecznej Warszawie Ryszkiewicz nieco miejsca poświęcił czasom wcześniejszym. Zdaniem badacza pod koniec XVIII stulecia obrazy można było kupić w Warszawie jedynie w dwóch magazynach: Ernsta Christophera Bormanna oraz Karola Hampla, przy czym żaden z kupców nie

- 1 Artykuł nie powstałby bez zachęty prof. Andrzeja Pieńkosa i Piotra Skowrońskiego, którzy w 2017 r. zaprosili mnie do uczestnictwa w seminarium naukowym Ośrodka Badań nad Epoką Stanisławowską. Obu składałam serdeczne podziękowania. Dalsza praca nad tekstem oraz przeprowadzenie uzupełniających kwerend nie byłyby możliwe bez stypendium Burlington Magazine, dlatego również na ręce jego rady składałam osobne podziękowania.
- 2 A. Ryszkiewicz, *Początki handlu obrazami w środowisku warszawskim*, Wrocław 1953; A. Magier, *Estetyka miasta stołecznego Warszawy*, Warszawa 1963, s. 280, przyp. 1; J. Białostocki, M. Walicki, *Malarstwo europejskie w zbiorach polskich*, Warszawa 1958, s. 23; S. Bołdok, *Antykwariaty artystyczne, salony i domy aukcyjne*, Warszawa 2004, s. 17-27; T. de Rosset określa warszawski rynek na obrazy jako „mizerny”, zdominowany przez przyjezdnych i na ogół podrzędnych „obraźników”. Zob. T. de Rosset, *Naśladowanie i kolekcjonerstwo. Przyczynek do rembrandtyzmu Norblina*, „Rocznik Historii Sztuki”, 2008, nr 33, s. 221. Kupcami warszawskimi zajmowali się za to historycy, wymienić tu trzeba przede wszystkim pracę B. Grochulskiej, *Warszawa na mapie Polski stanisławowskiej. Podstawy gospodarcze rozwoju miasta*, Warszawa 1980.

specjalizował się w handlu sztuką we współczesnym rozumieniu tego słowa. Miejscem sprzedaży były również – jak dokumentują to obrazy Bernarda Bellotta – zabłocone i gwarne ulice miasta. Od czasu do czasu pojawiali się ponadto w Warszawie wędrowni *kunsthändlerzy*, których „inwazje”, biorące swój początek w miastach niemieckich i włoskich, trwały aż po połowę XIX wieku<sup>3</sup>. Ceny były – jak pisze Ryszkiewicz – wysokie, a oferta dość podejrzana. Nic więc dziwnego, że pozbawiony blichtru świat handlu sztuką – poza kilkoma wyjątkami – nie przyciągnął uwagi kolejnych pokoleń badaczy<sup>4</sup>.

Negatywny obraz rodzimego rynku sztuki, z jakim mamy do czynienia w polskiej historii sztuki, był niewątpliwie podbudowany kompleksem wobec wielkich ośrodków – Londynu, Amsterdamu i Paryża. Ryszkiewicz, podobnie jak zachodni badacze, był przekonany, że w XVIII wieku istniał w tych miastach dobrze zorganizowany handel obrazami. To właśnie w odniesieniu do niego starał się rysować jego polski wariant. Badania ostatnich dwudziestu – trzydziestu lat zmuszają jednak do rewizji przeświadczenia o monolitycznej strukturze zachodnich ośrodków sztuki. Co więcej, samo określenie przedmiotu badań jako handlu obrazami z perspektywy współczesnych studiów może wydać się kłopotliwe. Dobrym przykładem krytycznego podejścia do badań nad rynkiem sztuki jest monografia poświęcona Edme-François Gersaintowi, „marszandowi obrazów” z mostu Notre Dame w Paryżu. Jej autor, Guillaume Glorieux, przekonująco pokazał, że wizerunek butiku Gersainta znany powszechnie dzięki słynnemu obrazowi Antoine’a Watteau jest nieadekwatny do rzeczywistości<sup>5</sup>. Choć malarz ukazał sklep jako odwiedzone przez elegancką klientelę, przestronne i obwieszane obrazami wnętrze, wiemy dziś, że sklep Gersainta był w rzeczywistości ciasny i słabo oświetlony. Zastawiony był nie tyle płótnami Flamandów w złotych ramach, ile różnymi komodami, konsolkami, skrzyniami, zegarami... Pudła rozstawione na podłodze wypełniały egzotyczne muszle, korale, chińska porcelana. W swojej kamienicy Gersaint prowadził ponadto – jak określili to hrabia Caylus – „smutną manufakturę”, w której młodzi artyści z myślą o szerokiej i niewymagającej klienteli masowo kopiowali w małym formacie obrazy flamandzkich mistrzów<sup>6</sup>. Legendarny „pierwszy francuski marszand” był w istocie mikro-przedsiębiorcą, jak każdy inny handlarz jego czasów. Obracał się raczej w świecie luksusowych bibelotów niż wysmakowanych, malowanych na płótnie arcydzieł. Analogicznie, jego klientela nie składała się tylko z arystokracji, ale przede wszystkim z mniej lub bardziej zamożnej burżuazji. Nawet jeśli przyjąć, że

3 A. Ryszkiewicz, *Początki handlu...*, s. 13.

4 S. Bałdok, *Antykwariaty artystyczne...*, s. 17-27; A. Bernatowicz, *Malarze w Warszawie czasów Stanisława Augusta*, Warszawa 2016.

5 G. Glorieux, *À l'enseigne de Gersaint. Edme-François Gersaint, marchand d'art sur le pont Notre-Dame (1694-1750)*, Paris 2002. Zob. również: S. Raux, *Virtual Explorations of an 18th-Century Art Market Space: Gersaint, Watteau, and the Pont Notre-Dame*, „Journal18”, Issue 5 Coordinates (Spring 2018), <http://www.journal18.org/2542>. DOI: 10.30610/5.2018.3; N. Coquery, *Tenir boutique à Paris au XVIIIe siècle. Luxe et demi-luxe Paris*, Éd. Paris 2011.

6 Comte de Caylus, *La vie d'Antoine Watteau*, w: *Vies anciennes de Watteau*, red. P. Rosenberg, Paris 1984, s. 53-91.

handel obrazami ukształtował się w Paryżu jako osobna gałąź rynku nieco później, w II połowie XVIII wieku, wyspecjalizowanie się jego aktorów na profesjonalnych ekspertów nie jest wcale oczywiste. Kilku słynnych marszandów, z Jean-Baptiste-Pierre'em Le Brunem na czele, zaczynało bowiem jako malarze-rzemieślnicy, a nie salonowi znawcy sztuki. Co więcej, handlem obrazami, tak w Paryżu, Londynie, Hamburgu, jak i w Berlinie zajmowali się nie tylko „handlarze”, ale także (albo przede wszystkim) półprofesjonalni negocjanci<sup>7</sup>. Znajdziemy w tej grupie postaci tak różne jak karciarz i spekulant Michał Walicki, lekarz i dyplomata Filippo Mazzei czy malarz Jean-Pierre Norblin de la Gourdain.

Zrewidowanie wyobrażenia o w pełni uformowanych zachodnich „rynkach sztuki” i ich wyspecjalizowanych aktorach, każe raz jeszcze spojrzeć na rodzimy, rzekomo niedorozwinięty rynek dóbr luksusowych. Podkreślić należy, że w jego skład wchodzi nie tylko – tak cenione przez historyków sztuki – obrazy i rzeźby, ale również grafika, rysunki, meble, zegary, wyroby porcelanowe, zastawy stołowe, sztucce, lichtarze, świeczniki, lustra, obicia, tapety, biżuteria, rozmaite akcesoria, jak choćby modne w XVIII wieku tabakierki, puzderka czy pudełeczka<sup>8</sup>. Przypomnienie szerokiego asortymentu rynku pozwala nie tylko przededefiniować pole badań, ale także na nowo odkryć jego znaczenie w dyskursie politycznym epoki. Bernardin de Saint Pierre w swoim sprawozdaniu z pobytu w Polsce pisał prześmiewczo, że zainteresowanie polskiej magnaterii dobrami luksusowymi jest związane z jej orientacją polityczną. Zdaniem de Saint Pierre'a niektóre rody popierały bowiem Francję z uwagi na modę i klejnoty, inne popierały Saksonię ze względu na porcelanę. Dla gubiącej się w meandrach europejskiej polityki magnaterii to wyroby luksusowe miały stanowić wizualny symbol ekonomicznej i politycznej siły danego regionu. Dla elit sam akt zakupu dóbr luksusowych był ponadto gestem społecznej dystynkcji; konsumpcja była sposobem na podkreślenie przynależności do kręgu władzy. W tym duchu należy interpretować satyry Ignacego Krasickiego, Franciszka Bohomolca czy Juliana Ursyna Niemcewicza, biorące na celownik rozmaite „żony modne” i kawalerów „Szarmanckich”, rujnujących się w paryskich czy warszawskich butikach po to, żeby zamaniestować swoją „nowoczesność” i symbolicznie odciąć się od „ciemnych” i rzekomo pozbawionych dobrego smaku mas szlacheckich. Jak widać, wyroby luksusowe nie były przezroczystym przedmiotem handlu, ich rynek nie był po prostu kolejnym utylitarnym sektorem ekonomii. Ze względu na miejsce, jakie luksus zajmował w procesie społecznej dystynkcji elit, był problemem systematycznie analizowanym przez stołeczne środowisko intelektualne i za-

7 Wyspecjalizowali w malarstwie *kunsthändlerzy* funkcjonowali zarówno w Niderlandach, jak i w miastach niemieckich (Frankfurt, Hamburg), por. M. North, *Kultur und Konsum. Luxus und Geschmck um 1800*, w: *Geschichte des Konsums: Erträge der 20. Arbeitstagung der Gesellschaft für Sozial- und Wirtschaftsgeschichte*, 23.–26. April 2003 in Greifswald, red. Rolf Walter, München 2004, s. 19.

8 Największym zainteresowaniem warszawskiej publiczności na początku XIX wieku cieszyła się zastawa i wyposażenie kredensu: luksusowe srebra, szklanki, kieliszki, cukiernice, kryształfy. Por. Z. Koźmiński, *Aukcja pozostałości po księciu Józefie Poniatowskim 1814–1817*, „Kronika Zamkowa”, 1988, nr 4 (18), s. 45.

gadnieniem stale obecnym w dyskursie politycznym. Choćby dlatego struktura rynku dóbr luksusowych, stanowiąca niejako zaplecze tego dyskursu, zasługuje na ponowne, pozbawione uprzedzeń opracowanie.

Podkreślić należy wreszcie, że warszawski rynek dóbr luksusowych, określany niekiedy jako mizerny, cieszył się ponadlokalną reputacją. Musiał być postrzegany jako dość duży, skoro Ludwik XVIII podczas swojego pobytu w Mitawie po sprawunki wysyłał agentów nie do Petersburga czy Gdańska, ale właśnie do – pruskiej już wtedy – Warszawy<sup>9</sup>. Rynek warszawski, choć względnie izolowany od innych ośrodków, nie był też niemrawy. Wielu ówczesnych autorów zgadza się, że w Warszawie obowiązywały wygórowane ceny (nawet dwukrotnie wyższe niż w Paryżu), ale przede wszystkim podkreśla, że mimo drożyzny znajdowali się liczni klienci na luksusowe obiekty<sup>10</sup>.

### „Wędrowni szarlatani”

Wiedząc już, że stanowiły one jedynie margines rynku, w centrum uwagi pozostawmy jeszcze na chwilę obrazy. Według Ryszkiewicza warszawski system zdominowany był przez *kunsthändlerów*, którzy nie mieli w mieście stałych antykwariatów, ale uprawiali rodzaj wędrowek, podczas których zatrzymywali się w ważniejszych ośrodkach i prezentowali klientom swój towar<sup>11</sup>. Niestety, znanych jest tylko kilka nazwisk kupców, którzy w takim charakterze przewinęli się przez Warszawę. Wiadomo, że w 1748 roku, u początku swojej wielkiej kariery, był w mieście Gerhard Morell (1710–1771), związany z Hamburgiem Duńczyk<sup>12</sup>, który przywiózł do miasta kilkadziesiąt prac zamówionych przez Augusta III (a raczej któregoś z jego agentów działającego na polecenie Brühla). Dwadzieścia obrazów kupił od Morella Jan Klemens Branicki<sup>13</sup>. Listownie han-

- 9 A. Magier, *Estetyka miasta...*, s. 160. Oczywiście, decydować mogła nie tylko oferta rynku, ale również polityczna reputacja ośrodka. Z politycznym umotywowaniem wyboru miejsca zakupów mamy do czynienia wśród antykrólewskich stronnictw politycznych w latach sześćdziesiątych XVIII w. Dla kilkorga magnatów bywanie w Warszawie było nie do pomyślenia, na czym korzystał niewątpliwie rynek gdański – otwarty na wszystkich handlujących zbożem i szukających dóbr luksusowych, bez względu na orientację polityczną. Por. J. Michalski, *„Warszawa”, czyli o antystołecznych nastrojach w czasach Stanisława Augusta, w: Warszawa XVIII wieku*, z. 2, Warszawa 1972, s. 9–78.
- 10 „Ogromne ceny” wspominają liczni podróżnicy. Zob. F. Schultz, *Podróże Inflanctzyka z Rygi do Warszawy i po Polsce w latach 1791–1793*, w: *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, opr. W. Zawadzki, Warszawa 1963, t. II, s. 430, 553. O drożyznie książek w Polsce zob. A. Fortia de Piles, B. De Kerdu, *Podróż dwóch Francuzów*, w: *Polska...*, s. 725; J. Bernoulli, *Podróż po Polsce*, w: *Polska...*, t. I, s. 374; H. Vautrin, *Obserwator w Polsce*, w: *Polska...*, t. I, s. 763.
- 11 A. Ryszkiewicz, *Początki handlu...*, s. 11; E. Manikowska, *Sztuka – ceremoniał – informacja. Studium wokół kolekcji Stanisława Augusta*, Warszawa 2007, s. 204.
- 12 Niespełna dekadę po swojej wizycie w Warszawie Morell stał się jednym z głównych agentów tworzących królewską kolekcję dla zamku Christiansborg. Towar kupował głównie w Amsterdamie. Por. E. Kowecka, *Dwór „Najrzędniejszego w Polsce magnata”*, Warszawa 1991, s. 120; A. Oleńska, *Jan Klemens Branicki. Sarmata nowoczesny. Kreowanie wizerunku poprzez sztukę*, Warszawa 2011. O Morellu zob. O. Andrup: *Gerhard Morell*, w: *Dansk Biografisk Leksikon*, 3. udg., Gyldendal 1979–84. <http://denstordanske.dk/index.php?sideId=294473> [dostęp – 12 XII 2018]. Handlowe związki Warszawy z Hamburgiem widać nie tylko w aktywności Morella, ale również trzy dekady później. W 1778 r. Stanisław August planował zakupy na aukcji kolekcji Pierre’a Laporterie. Por. E. Manikowska, *Sztuka – ceremoniał...*, s. 167, 177.
- 13 E. Kowecka, *Dwór...*, s. 120, zob. również Archiwum Główne Akt Dawnych [dalej: AGAD], Archiwum Roskie, K, sygn XIV/41 Morelle do Jana Klemensa Branickiego, k. 1–6; list z 28 XII 1748.

dlarz namawiał go do nabycia hurtem kolejnych sześćdziesięciu, za które chciał uzyskać 1800 dukatów. Nawet jeśli do zakupu doszło, nie wydaje się, żeby były to dzieła wysokiej wartości – nie wskazuje na to w każdym razie inwentarz pałacu Branickiego w Białymstoku, ubogi w dzieła znanych mistrzów. Choć Morell za gwarantów swojej rzetelności przedstawiał Branickiemu Heinricha Brühla oraz Szymona Czechowicza i pochodzącego z Czech malarza Antoniego Tallmana, niewykluczone, że za wprowadzeniem go w świat saskiego rynku sztuki stał nie kto inny, jak sam Carl Heinrich von Heineken. Wiadomo bowiem, że współpracował on z Morellem już w latach pięćdziesiątych<sup>14</sup>.

Kolejnych znanych z nazwiska wędrownych *kunsthändlerów* odnajdziemy dopiero w kręgu Stanisława Augusta. W latach 1790–1792 niejaki G. W. Nahke pisał do monarchy listy po niemiecku, oferując mu sprzedaż obrazów zakupionych w Paryżu, a zapewne pochodzących z kolekcji wyprzedawanych na fali rewolucji. Król kupił od niego za 400 dukatów pejzaż Nicolasa Poussina, dwa obrazy Martena Heemskerka i jeden Christiana Wilhelma Dietricha<sup>15</sup>. W 1790 był w Warszawie udający się z obrazami do Petersburga Alfons Milotti<sup>16</sup>. W tym przypadku towar niewątpliwie sprowadzono z Paryża – pochodzący z Florencji Milotti właśnie tam przez wiele lat prowadził bowiem swój interes<sup>17</sup>. Niestety, niewiele wiemy o Marinellim, który – zapewne w podobnym okresie – przywiózł do Warszawy pokaźny zbiór obrazów na sprzedaż<sup>18</sup>, czy o *marchand anglois*, u którego król kupował grafiki<sup>19</sup>.

Nie mniej kłopotliwa jest lista wędrownych handlarzy, którzy oferowali w Warszawie grafiki. Tadeusz Mańkowski na podstawie analizy rachunków królewskich wyodrębnił sporą grupę „firm zagranicznych i przejezdnych w Warszawie obcych handlarzy”<sup>20</sup>. Odnajdujemy na niej przede wszystkim nazwiska włoskie: J. A. de Buffa (1781)<sup>21</sup>, Baldassarre Fiorentini (1784), Trombetti (1784, 1785), Giuseppe Amadio (1785), Piatti (1785), Giovanni Maria Romano (1788), Giuseppe Fiorentini (1789), Romano Fietta (1791) oraz I. B. Boccardo<sup>22</sup>. Mniej liczne są nazwiska francuskie, za którymi stoją być może handlarze z krajów niemieckich: Carpentier (1784), de Oteé (1781), André (1781), François Morino (1788), P. Picchard (1791)<sup>23</sup>. Tę litanię cudzoziemców należy jednak nieco skrócić.

14 V. Spenle, *Un marchand d'art contemporain de Wille: Carl Heinrich von Heineken*, w: *Johann Georg Wille (1715-1808) et son milieu. Un réseau européen européen de l'art au XVIIIe siècle*, red. E. Décultot, M. Espagne, F.-R. Martin, Paris 2009, s. 161-177.

15 T. Mańkowski, *Galerja Stanisława Augusta*, Lwów 1932, t. 1, s. 44.

16 E. Manikowska, *Sztuka - ceremoniał...*, s. 183.

17 F. Bussmann, *Un Prince collectionneur: Louis-François de Bourbon Conti et ses collections au palais du Temple à Paris*, Paris 2012, s. 138-139.

18 T. Mańkowski, *Galerja...*, t. 1, s. 45.

19 E. Manikowska, *Sztuka - ceremoniał...*, s. 187.

20 T. Mańkowski, *Galerja...*, t. 1, s. 45-46.

21 O Buffie zob. również: H. Widacka, *J.A. de Buffa - handlarz i wydawca rycin w Warszawie Stanisławowskiej*, „Biuletyn Historii Sztuki”, 1988, nr 1-2, s. 127-130.

22 W innym tekście Mańkowski wymienia jeszcze jednego, nieznanego z nazwiska włoskiego handlarza. Por. T. Mańkowski, *Mecenat artystyczny Stanisława Augusta*, Warszawa 1976, s. 26.

23 Ten ostatni jest zapewne tożsamy z Pierre'em Pichardem, fabrykantem notowanym w Warszawie od 1792 r.

Kilku wymienionych handlarzy nie pojawiało się chyba nad Wisłą przelotnie. Baldassarre Fiorentini, od którego król kupował kopiersztychy w roku 1784, jest niewątpliwie tożsamy z wytwórcą instrumentów smyczkowych pochodzącym z okolic Trydentu, a pracującym w Warszawie na stałe co najmniej od 1787 roku<sup>24</sup>. Giuseppe Amadio był z kolei sztukatorem współpracującym z artystami dworskimi (m.in. Staggim w pałacu w Pawłowicach), również i jego pobyt w Polsce nie był efemeryczny. Wydaje się, że również związki Romano Fietty z Warszawą nie były wcale jednorazowe, skoro od lat dziewięćdziesiątych XVIII wieku pochodzący z Ticino Giovanni Battista Fetti, zapewne krewniak Romano, prowadził w mieście stacjonarny handel grafiką, a inny Fietta, Lodovico, handlował w mieście książkami<sup>25</sup>. Handlujący kopiersztychami Francuz André jest, jak sądzę, tożsamy z właścicielem warszawskiego magazynu modowego o tym samym nazwisku. Podobnie Carpendier to zapewne działający w Warszawie kupiec modowy François Carpentier (w Warszawie od 1786 roku). Wreszcie, I.B. Boccardo może być tożsamy z bankierem Giovannim Battistą Boccardo, który około 1768 roku osiadł w Polsce i prowadził loterię geneueńską.

Nie tylko przelotność inwazji „wytwornych oszustów” z Niemiec i Włoch może budzić zastrzeżenia, ale również ich spontaniczny charakter<sup>26</sup>. Przykład Morella pokazuje, że przyklejona mu etykieta wędrownego kunsthändlera nie do końca oddaje sedno problemu. Transakcja, którą Morell realizował w Warszawie, była bowiem dyskutowana listownie na długo przed jego przyjazdem do Polski. Rzyzko, że nie znajdzie on nad Wisłą klienta na swój towar, było więc ograniczone. W wykalkulowany sposób działali też inni, np. berliński jubiler Boudeson, który zanim przyjechał do Warszawy, próbował wybadać istnienie potencjalnych klientów i wyprosić podatkowe ulgi<sup>27</sup>. U innych, jak na przykład Fettiiego czy Amadio, dużą rolę odgrywały więzi rodzinne lub towarzyskie, które łączyły ich z handlarzami osiadłymi w mieście wcześniej. Co więcej, to właśnie więzi z lokalnymi aktorami rynku zapewniały wędrowcom dostęp do klienteli. Przede wszystkim zaświadczały jednak o ich wiarygodności. Pamiętać należy bowiem, że to właśnie zaufanie i wzajemne poręczycielstwo stanowiły fundament XVIII-wiecznego handlu<sup>28</sup>. Transakcje rzadko były przecież oparte na modelu bezpośredniego zakupu u oferenta. Wiemy, że zarówno wielcy magnaci, jak i zamożna szlachta kupowali przede wszystkim na kredyt i rozliczali swoje zakupy nie z indywidualnymi handlarzami, ale ze współpracującymi z nimi bankierami<sup>29</sup>. Częstsze niż

24 S. Ciampi, *Viaggio in Polonia del professor Sebastiano Ciampi nella state del 1830*, Firenze 1831, s. 65. W Warszawie notowany jest również od 1786 r. inny kupiec o tym nazwisku, Giuseppe Fiorentini.

25 M. Guderzo, *La stampe dei mesi della collezione Remondini di Bassano*, w: *Arbeitskreis Bild Druck Papier. Tagungsband Bassano 2001*, red. Ch. Pieske, K. Vanja, S. Nagy, Munster 2003, s. 34.

26 A. Ryszkiewicz, *Początki handlu...*, s. 13, 52, 57. Zdaniem Ryszkiewicza sytuacja zmienia się dopiero w 1857 r., kiedy do Warszawy przybyli Zamoyski i Tabachi; tamże, s. 66-90.

27 Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie [dalej cyt.: BCzart], Rkps 711, f. 287, list Karola Schmidta do Stanisława Augusta, z Gdańska, sierpień 1766.

28 C. Haru Crowston, *Credit, Fashion, Sex: Economies of Regard in Old Regime France*, Durham 2013.

29 B. Grochulska, *Warszawa na mapie Polski stanisławowskiej: podstawy gospodarcze rozwoju miasta*, Warszawa 1980, s. 174.

zindywidualizowane zakupy były dlatego transakcje grupowane większymi partiami. Jak istotne dla polskich klientów kupujących u zagranicznych kupców było zaufanie i poręczenie osoby trzeciej, pozostającej w relacjach zarówno z klientem, jak i sprzedawcą dowiedzieć się można z kilku listów zachowanych w drezdeńskim Hauptstaatsarchiv. W maju 1775 roku Helena Ogińska interweniowała u samego elektora Saksonii, aby ten pomógł jej rozwiązać konflikt z kupcem z Lipska<sup>30</sup>. W tym samym roku ze skargą na innego lipskiego kupca i jego brata oberżystę pisał do elektora również Marian Potocki<sup>31</sup>. W obu przypadkach magnaci nie byli w stanie osiągnąć porozumienia z kupcami, ponieważ łączyła ich z nimi jedynie na wpół anonimowa relacja biznesowa. Bezradni, uciekali się ze skargą do elektora. Jak łatwo przypuszczać, gdyby w relację z lipskimi handlarzami zaangażowani byli również inni pośrednicy (bankierzy, czy mobilni kupcy polecający swoich warszawskich klientów lipskim handlarzom), to oni dbaliby o transparentność transakcji i to im zależałoby na mediowaniu na rzecz porozumienia. Poręczycielstwo w znaczący sposób minimalizowało ryzyko problemów, które mogłyby wystąpić przy transakcji dokonywanej między aktorami z oddalonych od siebie ośrodków. Grało ono również – jak sugerowałem wcześniej – kluczową rolę przy sprowadzaniu obcych dostawców i zagranicznego towaru do Warszawy.

Wreszcie podkreślić należy, że obraz chętnie i spontanicznie zjeżdżających do Polski zagranicznych kupców stoi w sprzeczności z naszą wiedzą o dynamice lokalnego rynku. Kupcy warszawscy przez cały XVIII wiek skutecznie torpedowali wszelkie próby ustanowienia w mieście jarmarku. Również trakty handlowe na polskiej prowincji nie cieszyły się dobrą reputacją ani w Rzeszy, ani we Francji czy Italii. Magnaci, którzy próbowali, jak Jan Klemens Braniczki, czy Aleksandra Ogińska, stworzyć w swoich miastach nowe jarmarki, mieli duże trudności ze ściąganiem na nie zagranicznych dostawców. Powodem były nie tylko trudności logistyczne (opłakany stan techniczny dróg), ale także reputacja, jaką Polska miała wśród zagranicznych handlarzy i nie chodzi tu tylko o niewypłacalność magnatów. Za przykład złej prasy podróży do Polski niech służy tekst *Voyage en Sibirie* (1768), w którym niemal jedna trzecia ustępu poświęconego Polsce dotyczy nie opisu kraju i jego zwyczajów, ale makabrycznego morderstwa dokonanego w styczniu 1761 roku na francuskiej rodzinie kupców biżuteryjnych w okolicach Węgrowa<sup>32</sup>. Opisy poderżniętych gardeł i ciał porzuconych w śnieżnych zaspach musiały działać na wyobraź-

30 Hauptstaatsarchiv, Drezno, Geheimes Kabinet, 10026 Polnische Briefschaften aus dem 18. Jahrhundert, loc. 02099/29, f. 30, list H. Ogińskiej z Lipska do Fryderyka Augusta II z 7 V 1775. Ogińska twierdziła, że oszukał ją żydowski kupiec Hirsch, który miał przedstawić jej wystawiony przez innego, czynnego w Dessau kupca, rachunek. Dokument podpisany przez jej męża miał zostać rzekomo sfałszowany przez Włocha o nazwisku Inazza, czynnego w Halle. Ogińska podkreślała, że jej dokonujący zakupów w miastach niemieckich mąż nigdy nie podpisywał żadnych dokumentów, ponieważ nie znał języków obcych, ani niemieckiego, ani francuskiego. Rachunek miał podpisać jako białą kartę, nie znając wysokości żądanej sumy.

31 Tamże, Loc. 02099/33; f. 42; list Mariana Potockiego do Fryderyka Augusta II z Drezna, 29 IV 1775. Sprawa dotyczyła niespłaconych przez Potockiego w terminie długów.

32 J. Chappe d'Auteroche, *Voyage en Sibirie fait par ordre du roi en 1761*, Paris 1761, s. 13-15.



nię czytelników nie gorzej niż historie o polskich magnatach skorych płacić krocie za luksusowe meble, bibeloty i zegarki.

## Świątynie sztuki

Obrazami i różnymi luksusowymi wyrobami handlowali w Warszawie nie tylko wędrowni kunsthandlerzy, ale przede wszystkim lokalni kupcy. Podróżnicy odwiedzający Warszawę skrupulatnie odnotowali ich adresy. Johann Bernoulli w roku 1778 widział pokaźną liczbę obrazów w kantorze Piotra Teppera na ulicy Miodowej – 180 obiektów w cenach od 4 do 100 dukatów<sup>33</sup>. Podróżnik wspominał również magazyn Karola Hamplena i zgromadzone w nim obrazy różnych mistrzów, wyroby luksusowe, wazy, posągi, meble i gzymsy do kominków. Co ciekawe, Bernoulli podkreślał, że w porównaniu ze składem Hampli w Petersburgu, ten warszawski był większy<sup>34</sup>. Dodać można jeszcze, że interes Hamplena rozwijał się dobrze. Kilka lat po wizycie szwajcarskiego podróżnika, w 1785 roku wynajął on dziedziniec pałacu Radziwiłłowskiego na Krakowskim Przedmieściu i zbudował tam pawilon, w którym sprzedawał luksusowe meble i zagraniczne towary. Wiadomo, że w 1775 i 1791 roku kupował u niego obrazy Stanisław August<sup>35</sup>.

Podczas swojego pobytu w Warszawie Bernoulli odwiedził również magazyn Bormanna mieszczący się na Marywilu<sup>36</sup>. Właściciel pokazał mu kolekcję otrzymaną od podającego się za radcę dworu berlińskiego Jacquesa Triebła (niekiedy określanego jako *Commerciennrath Tribble*)<sup>37</sup>. Wiemy, że nieco później ów Triebel próbował sprzedać w Warszawie berlińską kolekcję (opracowaną przez niejakiego Nicolai – zapewne nie Krzysztofa Bogumiła Nicolai, księgarza z Marywilu, ale słynnego berlińskiego wydawcę, Friedricha Nicolai)<sup>38</sup> zawie-

33 J. Bernoulli, *Podróż po Polsce...*, s. 381, E. Kowecka, *Dwór...*, s. 63. O Tepperze zob. B. Hensel-Moszczyńska, *Z dziejów warszawskich Tepperów i Fergus(son)-Tepperów*, „Almanach Muzealny”, 2013, t. 7, s. 65–72. Fakt, że bankier trudnił się handlem obrazami albo pośrednictwem w ich sprowadzaniu, był w XVIII w. zupełnie naturalny. Dobrym przykładem może być tu aktywność berlińskiego marszanda i bankiera Johanna Ernsta Gotzkowsky'ego czynnego w l. 50. XVIII w.

34 J. Bernoulli, *Podróż po Polsce...*, s. 223, 422.

35 BCzart, Rkps 782, Arts et sciences, vol I, f. 365; S. Szenic, J. Chudek, *Najstarszy szlak Warszawy*, Warszawa 1955, s. 190, E. Manikowska, *Sztuka – ceremoniał...*, s. 179.

36 J. Bernoulli, *Podróż po Polsce...*, s. 44; A. Ryszkiewicz, *Początki handlu...*, s. 11. Być może krewnym Bormana/Bormanna był Fryderyk Leberecht Bormann (1793–1865), przemysłowiec z Saksonii, który ok. 1810 r. osiedlił się w Warszawie i przy ul. Miodowej handlował przez jakiś czas porcelaną. K. Beylin, *Piętnaście lat Warszawy 1800–1815*, Warszawa 1976, s. 8.

37 Tiebel vel. Tribel, Tribel, Trubel, Por. *Polska stanisławowska...*, t. 1, s. 908; E. A. von Lehndorff, *Dzienniki, w: Polska stanisławowska...*, t. 2, s. 29.

38 Ch. Frank, *Die Gemaldesammlungen Gotzkowsky, Eimbke und Stein: Zur Berliner Sammlungsgeschichte während des Siebenjährigen Krieges*, w: *Kunstsammeln und Geschmack im 18. Jahrhundert*, red. M. North, Berlin 2002, s. 153, 159, 168. Nicolai pisał o kolekcji Triebła: „eine Sammlung der Bestern italienischen, franzusischen und niederlandischen Gamalde, sowohl Gallerie- and Kabinettstucke. Eine Sammlung Handzeichnungen und Kupferstiche besten Meister”. O Krzysztofie Bogumile zob.: J. Rudnicka, *Ruch księgarski w Warszawie za Stanisława Augusta*, w: *Warszawa XVIII wieku*, „Studia Warszawskie”, t. 12, z. 1, Warszawa 1972, s. 235. W Dreźnie działał pedagog Carl Henrich Nicolai. Zob: J. Staszewski, *Palacy w osiemnastowiecznym Dreźnie*, Wrocław-Warszawa 1986, s. 49. Znany jest również Piotr Nicolai, wojskowy związany z Ottonem von Stackelbergiem.

rającą m.in. obraz Tycjana w cenie 150 dukatów, Fransa Mierisa za 350 i liczne miedzioryty. Od Triebla kupował nie kto inny jak sam Stanisław August<sup>39</sup>.

Być może obrazami handlował stacjonarnie również kupiec specjalizujący się w sprzedaży galanterii François Carpentier (zm. 1793)<sup>40</sup>. Antoni Magier odnotował, że związany z nim inwentarz wymieniał liczne obrazy. Nie wiadomo, niestety, czy chodziło o inwentarz domu czy sklepu. Niewykluczone, że obrazy te należały do prywatnej kolekcji Carpentiera – zbił on bowiem na handlu w Warszawie małą fortunę – w chwili jego śmierci lokalna magnateria była u niego zadłużona na – bagatela – 40 000 dukatów<sup>41</sup>. Skala obrotów sugeruje więc, że stać by go było na zbudowanie własnej kolekcji malarstwa.

Stałymi adresami, gdzie nabyć można było obrazy były pracownie artystów, rozlokowane głównie na Starym Mieście i w okolicach Krakowskiego Przedmieścia<sup>42</sup>. Od lat sześćdziesiątych XVIII wieku w Warszawie dość regularnie odbywały się ponadto licytacje różnych sprzętów, w tym obrazów, które prowadził zazwyczaj księgarz Michał Gröll<sup>43</sup>. W 1775 roku uzyskał on od ratusza wyłączność na prowadzenie w Warszawie licytacji, w zamian za odprowadzany do kasy miejskiej procent<sup>44</sup>. W 1783 roku Gröll odstąpił od umowy i jego miejsce zajął inny „aukcjonator uprzywilejowany JKM” (zapewne posiadający uprawnienia odpowiadające paryskiemu *huissier-prisreur*) Ignacy Hurtyg/Hurtig<sup>45</sup>. Na podstawie licznych anonsów zamieszczanych w „Gazecie Warszawskiej” wnosić można, że obrazy pojawiały się na tych aukcjach regularnie. Niekiedy drukowano też katalogi. W suplemencie z 2 marca 1783 roku zapowiadano bowiem dystrybucję katalogu aukcji, który miał zawierać w spisie „obrazy, portrety, landszafty, pastele i inne przednie malowania, tudzież kopiersztychy do architektury y do rysunków przednie”<sup>46</sup>. Zarówno ratusz, w którym odbywały się licytacje, jak i lokal Gröllla na Marywilu mogły być ważnymi adresami na artystycznej mapie stolicy. Kluczowymi punktami sprzedaży przedmiotów luksusowych były jednak nie sale aukcyjne czy bu-

39 E. Manikowska, *Sztuka – ceremonia!...*, s. 168, 175, 177; *Galeria obrazów Stanisława Augusta w Łazienkach Królewskich*, katalog, red. D. Juszczyk, H. Małachowicz, Warszawa 2015, s. 12. W Bibliotece Czartoryskich zachowała się przesłana królowi oferta. Liczy ona 25 pozycji w cenach od 40 do 300 dukatów, a zawiera prace m.in. Marcantonio Franceschiniego, Anthona van Dycka, Fransa Mierisa czy Paolo Veronese. BCZart., Rkps 782, Arts et sciences, vol I, f. 365, Rkps 782, Arts et sciences, vol I, f. 299.

40 A. Magier, *Estetyka miasta...*, s. 320.

41 Tamże, s. 320.

42 O geografii artystycznej Warszawy zob. A. Bernatowicz, *Malarze...*, s. 65–73.

43 A. Berdecka, I. Turnau, *Życie codzienne w Warszawie okresu Oświecenia*, Warszawa 1969, s. 95. Aukcje, głównie licytacje całych majątków, odbywały się zapewne już wcześniej. Z czasów Gröllla warto wymienić przede wszystkim głośną aukcję majątku Gotthilfa Wernicka w Gdańsku z 1773 r. A.R. Chodyński, *Kolekcjonerzy i kolekcje w Gdańsku XVI-XIX wieku (do 1872 roku)*, „Inventarium et taxam” dzieł sztuki, „Rocznik Historii Sztuki”, 2002, nr 27, s. 179. G. Cuny, *Kunsthandel, Gemäldesammlungen und ihr Schicksal um 1750-1850 in Danzig*, „Weichselland. Mitteilungen des Westpreussischen Geschichtsvereins”, 1939, nr 38, s. 18–24.

44 AGAD, WE 542, k. 120, 143–145, M. Kuc-Czerep, *Niemieckojęzyczni mieszkańcy osiemnastowiecznej Warszawy*, niepublikowana praca doktorska, Warszawa 2017, s. 115. Warto podkreślić, że w tym samym 1775 roku Gröll dostał przywilej królewski na założenie własnej drukarni.

45 A. Bernatowicz, *Malarze...*, s. 281. „Aukcjonarz” jako osobny zawód wyodrębniła też *Specyfikacja gatunku i liczby mieszczan kupców warszawskich*, zob. „Dziennik handlowy”, 1788, t. 2, cz. VI, s. 506.

46 „Gazeta Warszawska”, 1785, nr 18, 2 marca 1785, suplement, s. 4; A. Bernatowicz, *Malarze...*, s. 181.



1. Wybrane ośrodki handlu dobrami luksusowymi w Warszawie w II poł. XVIII w.: 1. Marywil, 2. magazyn Henryka Jarzewicza, 3. pałac Teppera, 4. kamienica Roeslera i Hurtyga, 5. pałac Radziwiłłowski, 6. pałac Sułkowskiego, 7. Ratusz Starego Miasta. Plan Warszawy dedykowany Stanisławowi Augustowi, Królowi Polskiemu [...], Georges Louis Le Rouge, 1768 (fragment), oprac. K. Niemira / Selected luxury trade centres in Warsaw in the first half of the 18th c.: 1. Marywil, 2. Henryk Jarzewicz's warehouse, 3. Tepper Palace, 4. Roesler and Hurtyg's townhouse, 5. Radziwiłł Palace, 6. Sułkowski Palace, 7. Old Town Hall. Plan Warszawy dedykowany Stanisławowi Augustowi, Królowi Polskiemu [...] [Map of Warsaw dedicated to Stanisław August, King of Poland...], Georges Louis Le Rouge, 1768, (detail), ed. K. Niemira

tiki rzemieślników i księgarzy, ale największe magazyny handlowe. Wymienieni już Tepper i Hamplen, może nieco mniej Czempiński, Bormann, czy Carpentier należeli do grona największych przedsiębiorców. Śledząc rachunki magnackie wnioskować można, że oferta ich składów musiała być naprawdę różnorodna, a przede wszystkim często uzupełniana. Kupców odwiedzano bowiem często. Za przykład niech służy Izabela Czartoryska, która jesienią 1767 roku kupowała w składzie Czempińskiego i Quiena niemal co kilka dni: 21 września, 5 października, 6 października, 1 listopada, 24 listopada (a więc pięć razy na przestrzeni zaledwie dwu miesięcy)<sup>47</sup>. Za każdym razem musiała wybierać pojedyncze przedmioty, skoro na zakupy złożyły się „garnitur papieru chińskiego, komoda z marmurem, 2 stoliki z *maroquin* złotem obite, 1 taboret nocny, 2 miotełki pierzane, 1 para lichtarzy do muru pozłociste na 3 świece, stolik paryski z sukniem zielonym”<sup>48</sup>. Rachunki Czartoryskiej wystawione przez Hampla pokazują, że u niego także kupowała tylko pojedyncze przedmioty<sup>49</sup>. W analogiczny sposób działał też – przynajmniej w przypadku

47 BCzart., Rkp 6077, IV, t. 1, snlb. Rachunek z 24 III 1768, za r. 1767.

48 Tamże, snlb. dokument z 24 I 1768.

49 Tamże, snlb., rachunki z lutego 1771 oraz z rejestru zebranych długów od roku 1764 do roku 1772.

rycin kupowanych u Hampla – Stanisław August<sup>50</sup>. Oferta składów musiała więc być na tyle często uzupełniana, że zachęcała klientów do powrotów i szukania coraz to nowych przedmiotów.

Oferta „wielkich kupców”, choć imponująca, nie monopolizowała rynku. Wiemy, że sklepów zajmujących się obrotem bardziej lub mniej luksusowymi dobrami było znacznie więcej. Działy one – jak odnotował Antoni Magier – do północy<sup>51</sup>. Ich właściciele byli głównie cudzoziemcami<sup>52</sup>. Wydaje się, że poszczególne gałęzie handlu podzielono do pewnego stopnia według tego klucza. I tak: luksusowe przedmioty wschodnie i tureckie można było nabyć u kupców ormiańskich zgrupowanych głównie na Rynku Starego Miasta; z kolei składy i magazyny mód – a więc także luksusowych akcesoriów jak zegarki i tabakierki<sup>53</sup> – utrzymywane były przez Francuzów o hugenockich korzeniach: bracia Jean Hubert i Jean Joseph Chaudoir, Marcjalis Richard, Klemens Berneaux, Joseph Rousseau, François Toussaint i jego brat (?) Joseph, nieznanymi z imienia André w okolicach Krakowskiego Przedmieścia<sup>54</sup>. Z ważniejszych magazynów „zbytkowego towaru”, określanego przez Magiera jako angielski, wymienić trzeba działające na Krakowskim Przedmieściu sklepy Michaela Roslera/Roezlera i Hurtycha<sup>55</sup>, wspomniany już magazyn Hampla (później przejęty przez Nofoka, a działający w pawilonie przy pałacu Radziwiłłowskim na Krakowskim Przedmieściu) oraz magazyn Henryka Jarzewicza przy ulicy Miodowej, w którym za angielski „byle drobiazg” płacono się dość słono, bo 1 szyling czyli 2 złote<sup>56</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że warszawski rynek dóbr luksusowych przeszedł w latach sześćdziesiątych gruntowną restrukturyzację. Po pierwsze na Krakowskim Przedmieściu, oferującym w tym czasie również liczne usługi perukarzy, modnistek i fryzjerów, pojawiły się nowe sklepy oferujące rozmaite wyroby luksusowe<sup>57</sup>. Symboliczny jest również fakt, że Piotr Tepper, osiągnąwszy w latach czterdziestych sukces w handlu galonami, ze sklepu na Starym Mieście pod ratuszem zdecydował się przenieść na Marywil, a potem na

50 BCzart, Rkps 676, f. 99, rachunek z maja 1777, obejmuje zakupy dokonywane co najmniej cztery razy w przeciągu czterech miesięcy.

51 A. Magier, *Estetyka miasta...*, s. 102.

52 Tamże.

53 Ich duży zespół wymienia inwentarz sklepu modowego braci Chaudoir z 1779 r., zob. Narodowa Biblioteka Ukrainy, Kijów, F. 283, Archiwum Chaudoirów, 77, f. 40, 42.

54 Tamże. Podkreślić należy, że liczebny wzrost francuskich kupców w Warszawie był zjawiskiem stosunkowo późnym. Jeszcze w 1730 r. francuscy dyplomaci narzekali, że warszawscy handlarze to przede wszystkim Niemcy i Włosi, a najważniejszy Francuz – Riaucourt – nie jest na paryskie standardy zamożnym przedsiębiorcą. Centre des Archives diplomatiques du Ministère des Affaires étrangères (Paryż) [dalej: AMAE], CP Pologne, vol. 187, f. 9, raport Montiego, z Warszawy, z 4 I 1730.

55 Trudno osądzić, czy nie jest on tożsamy ze wspomnianym wcześniej Hurtigiem, ponieważ niekiedy jego nazwisko zapisywano: Hutzig. E. Manikowska, *Sztuka – ceremonia...*, s. 207. Warto również podkreślić, że pochodzący z Moraw Hurtigowie, Ignacy i Kaspar, spokrewnieni byli z Roeslerami, por. W. Smoleński, *Mieszczanstwo warszawskie w końcu XVIII wieku*, Warszawa 1917, s. 38.

56 Dla porównania, malarz Antoni Herliczka brał za portret osiem złotych. A. Magier, *Estetyka miasta...*, s. 127; F.M. Sobieszczański, *Rys historyczno-statystyczny wzrostu i stanu miasta Warszawy od najdawniejszych czasów aż do 1847 roku*, Warszawa 1848, s. 113.

57 W czasach saskich rynek był niemal zmonopolizowany przez sklep Jacquesa Malherbe'a i Jacquesa Pellisona, czynnych w mieście od ok. 1720 r.



2. Bernardo Bellotto, *Ulica Miodowa w Warszawie*, 1777, olej, płótno, wym. 84 × 107,5 cm, ze zbiorów Zamku Królewskiego w Warszawie. Po lewo, nieco w głębi wznosi się pałac Teppera. / Bernardo Bellotto, *Miodowa Street in Warsaw*, 1777, oil on canvas, 84 × 107.5 cm, Royal Castle in Warsaw collection. On the left in the background is the Tepper Palace

ulicę Miodową (il. 2)<sup>58</sup>. Centrum modnego handlu opuszczało (po raz kolejny biorąc pod uwagę rewolucję spowodowaną powstaniem Marywilu na początku wieku) Stare Miasto<sup>59</sup>. Na Starym Mieście pozostały głównie sklepy skierowane raczej do odwiedzającej miasto średniej szlachty, niż zamożniejszej klienteli. Po drugie, wydaje się, że inne niż dotychczas było pochodzenie oferowanego w stolicy asortymentu. Wiadomo, że jeszcze w latach 50. towar prezentowany w Warszawie pochodził głównie z Gdańska (m.in. zegary szafiaste i pokojowe), Wrocławia (meble i zwierciadła) i z Saksonii (porcelana, tkaniny); w mniejszym stopniu z Norymbergi, Augsburga i Lipska<sup>60</sup>. Znamienne, że w latach sześćdziesiątych zesła na drugi plan „Piwnica Gdańska” (skład towarów hurtowych założony w 1612 roku) oraz ukrócony został handel saksońską porcelaną w Pałacu saskim<sup>61</sup>. Towar saski można było kupić już nie tylko w sklepach Fluchbajowej i Herkowej, działających nieopodal późniejszej Żela-

58 Podobną przemianę geografii handlu obserwujemy na rynku książki wycofującym się we Starego Miasta por. J. Rudnicka, *Ruch księgarski...*, s. 231–233.

59 F.M. Sobieszcański, *Rys historyczno-statystyczny...*, s. 112.

60 A. Magier, *Estetyka miasta...*, s. 252.

61 Tamże.





3. Leonard Schmidtner, Fasada kamienicy Hurtiga i Roeslera (projekt S.G. Zug), 1837 [matryca 1823/1824], litografia, 17 × 25,7 cm, ze zbiorów Muzeum Warszawy, MHW 15573 / Leonard Schmidtner, Facade of Hurtig and Roesler's townhouse (design S.G. Zug), 1837 [matrix 1823/1824], lithograph, 17 × 25,7 cm, Museum of Warsaw collection, MHW 15573

znej Bramy, ale również w rozmaitych drobniejszych sklepikach rozsianych po całym mieście.

Kłopotliwa jest ocena sytuacji, w której znalazł się w tym czasie Marywil. Obcokrajowcy często utyskiwali na moralną dwuznaczność tego miejsca (Schultz narzekał, że kanoniczki, które od 1744 były właścicielkami Marywilu, przymykały oko na sprawy obyczajowe i „wynajmowały pokojów“ zarówno innowiercom, jak i „dziewczętom sprzedajnym”)<sup>62</sup>. Sugerowałyoby to, że prestiż Marywilu nieco podupadł i nie przyciągał on już eleganckiej klienteli. Większość krytyków to jednak protestanci: możliwe, że ich niechęć do Marywilu mogła wynikać przede wszystkim z niechęci do jego pobożnych lokatorek.

Czytając *Estetykę... Magiera* i relacje podróżników (głównie Schultza i Bernoullego), odnieść można wrażenie, że warszawskie magazyny były rodzajem nieuporządkowanych skarbców. W opisach dominują jednak przedmioty określane jako angielskie (sklep spółki Henryka Jarzewicza z Johanem Eberhardem Tauberem)<sup>63</sup> i niemieckie (sklep Michaela Roeselera na Krakowskim Przedmieściu przejęty następnie przez Kašpra/Gaspára Hurtiga, il. 3)<sup>64</sup>. Mieszankę angielsko-niemiecko-francuską oferowały największe magazyny: Prota Potockiego (na Krakowskim Przedmieściu), Teppera oraz Hampli, przy czym, jak zauważył Schultz, z Francji sprowadzało się zazwyczaj nie przedmioty, ale tkaniny służące na obicia, oraz sukna, jedwabie i muśliny<sup>65</sup>. Ten dobór asortymentu potwierdza skąd skądinąd tajna misja Antoniego Tyzenhauza, który w 1779 roku udał się do Paryża, gdzie incognito szukał możliwości importu tamtejszych tkanin, prześcieradeł oraz papierowych

62 Tamże, s. 137; F. Schultz, *Podróże Inflantczyka...*, s. 438-439.

63 A. Magier, *Estetyka miasta...*, s. 351.

64 Tamże, s. 351.

65 F. Schultz, *Podróże Inflantczyka...*, s. 434.

tapet do Polski<sup>66</sup>. Tkaniny bezpośrednio z Paryża sprowadzali też na życzenie klientów kupcy Joseph Rousseau i Jan Felix (?) Dulfus<sup>67</sup>. Zainteresowanie francuskimi tkaninami i wyrobami z nich było wśród polskich elit (zarówno magnackich, jak i mieszczańskich) niemal powszechne<sup>68</sup>. Nieprzypadkowo jedynym udokumentowanym paryskim zakupem Izabeli Branickiej jest 12 par rękawiczek<sup>69</sup>, jedynym francuskim obiektem w posiadaniu Marcello Bacciarellego – lyoński kobierzec<sup>70</sup>.

Towary francuskie (a w każdym razie towary bezpośrednio sprowadzane z Francji) stanowiły jednak niewielki margines handlu<sup>71</sup>. Potwierdzają to raporty paryskiej policji, *Contrôle des étrangers* z lat 1771-1794 nie odnotowujące właściwie – poza Chaudoirami i kilkoma żydowskimi kupcami – handlarzy z Polski przybywających nad Sekwanę w interesach<sup>72</sup>. Francuskie przedmioty, jeśli rzeczywiście były dostępne w Warszawie, pochodziły zapewne z drugiej ręki – głównie od pośredników niemieckich, a może i holenderskich (via Gdańsk). Trudno też powiedzieć na ile kupcy warszawscy sami wybierali towar na miejscu w Londynie, a na ile kierowali się wyborem negocjantów z Gdańska. Mimo zmian granic po I rozbiorze, Gdańsk nadal utrzymywał pozycję, jak określili to Hubert Vautrin, ważnego „składu towarów angielskich i holenderskich”<sup>73</sup>. Wydaje się w związku z tym, że w formowaniu się oferty warszawskich magazynów kluczową rolę musiał odegrać Gdańsk oraz rynki miast niemieckich, z Lipskiem na czele.

Wśród dóbr luksusowych dominował towar obcy, podobnie zresztą jak wśród całego asortymentu warszawskich składów kupieckich. Z badań Barbary Grochulskiej wynika bowiem, że bilans handlu warszawskiego w latach 60 i 70. XVIII wieku był ujemny i aż 90% towaru oferowanego w stolicy pochodziło z zagranicy<sup>74</sup>. Ujemny bilans handlowy był zresztą problemem ogólnokrajowym – Schultz wymownie pisał (być może nieco koloryzując), że do Polski

66 AMAE, *Contrôle des étrangers. 1771-1791*, vol. 25, f. 2. Raport z 1 VI 1778. Z raportu dowiadujemy się, że Tyzenhauz przybył do Francji z Anglii, gdzie kupował stal. Po dokonaniu w Paryżu formalności związanych z importem tkanin i tapet udał się do Strasburga.

67 E. Kowecka, *Dwór...*, s. 105. Zob. również: AGAD, Archiwum Roskie, Supl. 6/3, k. 48v. List Branickiego do Dulfusa z 17 IV 1754.

68 W przypadku króla i prymasa najciekawsze są niewątpliwie zamówienia kierowane do manufaktury Peyrona w Lyonie. Zob. AGAD, Archiwum Kameralne III/441, teka: Peyron de Lion, 1786; Biblioteka Narodowa w Warszawie [dalej: BN], 3292, k. 1-12 – korespondencja z Monsieur Camille Pernon z Lyonu, BN, Warszawa, 3292, k. 32: *Commission doné à M. Grognaud*. Zob. również E. Manikowska, *Sztuka – ceremoniał...*, s. 139, 257; B. Grątkowska-Ratyńska, *Stanisławowski wizerunek polskiego tronu*, „Kronika Zamkowa”, 2004, nr 1-2, s. 47-48, 51-64.

69 Branicka kupowała za to dużo w Warszawie, Lipsku, Gdańsku czy Królewcu, być może również produkty francuskie. Por. E. Kowecka, *Dwór...*, s. 244.

70 „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego”, 1818, nr 19, dodatek z 10 III 1818 r., snlb.

71 Oprócz tkanin drugą ważną gałęzią były francuskie meble. Rzadkie są jednak przypadki kupowania ich w Warszawie. Wiadomo, że w 1767 r. Izabela Branicka kupowała w stolicy jakąś „szafę paryską” (E. Kowecka, *Dwór „Najrzędniejszego w Polsce...”*, s. 112), w roku 1768 u Hamplena Izabela Czartoryska kupowała z kolei „paryski stolik” [BCzart., Rkp 6077 IV T. 1, snlb.]. Francuskie meble można było też kupić na aukcjach, o czym w dalszej części tekstu.

72 AMAE, *Contrôle des étrangers. 1771-1791*. Liczne ślady obecności Chaudoirów we Francji zachowały się także w archiwach rodzinnych i korespondencji. Zachował się również inwentarz ich warszawskiego magazynu z 1779 r. Ten unikatowy dokument będzie przedmiotem osobnego studium, nad którym piszący te słowa pracuje. Por. Narodowa Biblioteka Ukrainy, Kijów, F. 283, Archiwum Chaudoirów.

73 H. Vautrin, *Obserwator w Polsce...*, s. 734.

74 B. Grochulska, *Warszawa na mapie...*, s. 83-86.

z zagranicy ściąga się nawet szpilki<sup>75</sup>. Sytuacja zaczęła się zmieniać dopiero od lat 80. XVIII wieku, kiedy coraz liczniejsze stały się krajowe imitacje zagranicznych towarów. Dotyczyło to między innymi mebli warszawskich, sprzedawanych jako „angielskie”<sup>76</sup>. Około 1775 roku książę Poniński sprowadził do stolicy grupę rzemieślników (m.in Jan Michał Rummer; Andrzej Simmler/Zymler) z Neuwied w Nadrenii, którzy wykonywali meble sprzedawane następnie nie bezpośrednio w warsztacie, ale w sklepach na ul. Senatorskiej i Długiej, w kamienicy teatyńskiej<sup>77</sup>. Simmler szybko poszerzył asortyment – w jego składzie znaleźć można było „mebli różnego gatunku francuskiej, angielskiej jak i nowej roboty”<sup>78</sup>. Wydaje się, zresztą, że spośród towarów luksusowych to meble cieszyły się największym powodzeniem. Było tak już w czasach saskich, i dotyczyło to nie tylko elitarnej i wąskiej klienteli. Jędrzej Kitowicz pisał wymownie:

Cokolwiek napisałem tu o meblach pałaców pańskich, to wszystko w proporcji służy do dworów i domów szlacheckich, jako też mieszczan bogatych, mianowicie kupców warszawskich, w żadnym zbytku panom pierwszeństwa nie ustępujących i przez to nieraz bankrutujących. Każdy się sadził, jak tylko mógł, na ozdobę swego mieszkania. Niejeden krociowej albo i mniejszej intraty szlachcic, osobiwie który pojął w manierze francuskiej wychowaną żonę, stracił fortunę na wymurowanie i wymeblowanie pysznego pałacu (...)<sup>79</sup>.

Ilość działających w Warszawie składów mebli, oferujących produkty miejscowych manufaktur wskazuje, że chętnie kupowano nowy towar. Składy działały na wspomnianych już ulicach Senatorskiej i Długiej, ale również na Trębackiej, i w pałacu Sułkowskich na Nowym Świecie<sup>80</sup>; po III rozbiorze wojewodzie Leduchowski założył w pałacu Mniszchów kolejny skład mebli oferujący tym razem nie towar jednej manufaktury, ale mieszmasz zebrany po różnych miejscowych rzemieślnikach<sup>81</sup>. Rynek mebli używanych musiał być również wysoko rozwinięty, skoro jedyną aukcją, którą odnotował Bernoulli, była właśnie aukcja starych mebli<sup>82</sup>. Popyt musiał być znaczny. Potwierdza on zresztą ocenę polskiego luksusu sformułowaną przez Larry’ego Wolffa. Analizując opinie podróżników odwiedzających Rzeczpospolitą w II połowie XVIII wieku (podróżników, którzy zwracali uwagę na kontrast między wielką ilością zatrudnianej przez polskich panów służby a pustymi niemal pokojami pałaców), badacz określił Polskę jako „kraj luksusu bez mebli”<sup>83</sup>.

75 F. Schultz, *Podróże Infantczyka...*, s. 551.

76 B. Maszkowska, *Z dziejów polskiego meblarstwa czasów oświecenia*, Wrocław 1956, s. 56.

77 A. Berdecka, I. Turnau, *Życie codzienne w Warszawie okresu oświecenia*, Warszawa 1969, s. 95. Por. B. Maszkowska, *Z dziejów polskiego...*, s. 5 i nn.

78 A. Magier, *Estetyka miasta...*, s. 359.

79 J. Kitowicz, *Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III*, t. 4, Poznań 1841, s. 20.

80 A. Berdecka, I. Turnau, *Życie codzienne...*, s. 95, por. B. Maszkowska, *Z dziejów polskiego...*, s. 5 i nn.

81 A. Magier, *Estetyka miasta...*, s. 125.

82 J. Bernoulli, *Podróż po Polsce...*, s. 448.

83 L. Wolff, *Inventing Eastern Europe. The Map of Civilization on the Mind of the Enlightenment*, Stanford 1994, s. 20.





4. F.C. Schmit, Widok Marywilu, fragment Widoku ogólnego Warszawy od strony Wisły, 1740, tusz, akwarelka, papier, 90 × 277 cm [całość], repr. za: W. Hentschel, *Die sächsische Baukunst des 18. Jahrhunderts in Polen*, Berlin 1967 / F.C. Schmit, View of Marywil, detail of General view of Warsaw from the Vistula, 1740, ink and watercolour on paper, 90 × 277 cm [full work], repr. source: W. Hentschel, *Die sächsische Baukunst des 18. Jahrhunderts in Polen*, Berlin 1967

## Rynek aukcyjny

Na osobną analizę zasługuje fenomen aukcji. Jak wiadomo, na szeroką skalę wprowadził je w Warszawie Michał Gröll<sup>84</sup>. Ogłoszenia zamieszczane w „Gazecie Warszawskiej”, zazwyczaj w suplemencie, albo na ostatniej stronie numeru pokazują, że licytacje były popularną formą sprzedaży. Odbływały się o różnych porach dnia (wieczorne – jak zaświadcza Bernoulli – przy świecach)<sup>85</sup>, niekiedy w sesjach jednodniowych, niekiedy dwu, trzy, a nawet cztero. Ogłoszenia informują dość enigmatycznie o typie oferowanego towaru, często zaskakująco różnorodnego. Wiemy np., że w czerwcu 1774 licytowano „różne ruchomości, jak to suknie, bieliznę, galony, złote guziki, fuzye, pistolety, porcelany, kubki, namioty, różne materye i inne rzeczy<sup>86</sup>. W sierpniu: „różne Rzeczy, jak to złoto, srebra, suknie, stolarską robotę, i inne rozmaite rzeczy<sup>87</sup>, we wrześniu: „różne

84 A. Magier, *Estetyka miasta...*, s. 103. Szerzej o poruszanej tutaj problematyce: K. Niemira, *Aukcje dóbr luksusowych w Warszawie czasów Stanisława Augusta*, <https://www.lazienki-krolewskie.pl/pl/edukacja/baza-wiedzy> [dostęp: 12 XII 2018].

85 J. Bernoulli, *Podróż po Polsce...*, s. 448.

86 „Gazeta Warszawska”, 1774, nr 43, snlb.

87 „Gazeta Warszawska”, 1774, nr 66, snlb.

paryskie i inne meble, oraz i różne rzeczy”<sup>88</sup>. W czerwcu 1777 roku : „kleynoty: 1. Krzyżyk duży z szafirami dużemi, w koło kameryzowany brylantami, 1. Pierścien takież szafirowy duży w koło niego brylanty sadzone, 1. krzyż duży szmaragdawy wkoło kameryzowany brylantami, y pierścieni trzy takie liże szmaragdowych w koło kameryzowane brylantami. 1. pierścienek ametystowy mały z brylancikami wkoło sadzony. 2. brylanty duże nie oprawne”<sup>89</sup>, we wrześniu : „różne rzeczy, Suknie męskie, y białogłówskie, bielizna, materye jedwabne, y inne, kleynoty, stoliki, biliard.”<sup>90</sup>, w lipcu: „różne rzeczy jako to Suknie polskie y niemieckie, białogłówskie, Czapki, Szable, Bielizna, Obrazy, Machiny optyczne, wóz moskiewski, Farfury, Lak”<sup>91</sup>, we wrześniu 1778: „Kleynoty, Srebro, Miedź, Cyna, Mosiądz, Meble, Zegary, Obrazy, y reszta z korzeni, iako tez y rzeczy sklepowe”<sup>92</sup>. W kwietniu 1779, „aukcyonowane” były „różne meble i rzeczy iako to: stoły, stoliki, krzesła, kanapy, komody, szafy, miedź, cyna, żelastwo, futra, y bielizna, porcelany, farfury, sprzęta domowe, półki sklepowe, książki, y jeden wózek podróżny”<sup>93</sup>. W grudniu 1788: „zegarki złote y srebrne, suknie męskie y damskie, bieliznę, pościel, salopy z futrami, szuby, szafy, stoliki, komody, kantorki, portrety, obrazy, landszafty, instrumenta muzyczne, towar norymberski y żelazny, i inne domowe sprzęty”<sup>94</sup>. W październiku 1792 roku: „srebra, zegarki, komody, kantorki, kanapy, stołki, zwierciadła, kopersztychy, suknie, bielizna, pościel, kareta, konie, szory, wozy, y inny sprzęt domowy różny”<sup>95</sup>. Gröll regularnie licytował też książki oraz – co wydaje się bardziej niż prawdopodobne, również grafiki. Aukcje odbywały się zazwyczaj na Marywilu, w lokalu Grölla, pod numerem 19 i 20 albo w Ratuszu Starego Miasta (il. 4)<sup>96</sup>. Rzadziej w kamienicach należących do właścicieli i spadkobierców licytowanych majątków – jak było to w zwyczaju w czasach saskich<sup>97</sup>. Osobnym przypadkiem jest sprzedaż ruchomości po Brühl, którą w 1764 roku zorganizował w swoim pałacu likwidator jego długów, bankier Pierre Riaucourt<sup>98</sup>.

Klientelą aukcji byli nie tyle pojedynczy prywatni nabywcy (mało prawdopodobne, aby do ratusza chodziło wyszukane towarzystwo), ale handlarze i pośrednicy. Przyjmowano bowiem zapłaty tylko gotówką; podczas gdy magnaci i bogatsza szlachta brali towary zazwyczaj na kredyt. Warto dodać, że wbrew powszechnemu wyobrażeniu również aukcje w krajach niemie-

88 „Gazeta Warszawska”, 1774, nr 75, suplement, snlb.

89 „Gazeta Warszawska”, 1777, nr 52, snlb.

90 „Gazeta Warszawska”, 1777, nr 73, snlb.

91 „Gazeta Warszawska”, 1777, nr 59, snlb.

92 „Gazeta Warszawska”, 1778, nr 71, snlb.

93 „Gazeta Warszawska”, 1779, nr 28, snlb.

94 „Gazeta Warszawska”, 1788, nr 98, snlb.

95 „Gazeta Warszawska”, 1792, nr 78, snlb.

96 A. Berdecka, I. Turnau, *Życie codzienne...*, s. 95.

97 Aukcje takie urządzano także w dworach magnackich na prowincji. W 1714 r. w majątku Jana Dobrogosta Krasińskiego w Starej Wsi (ob. gmina Liw) odbyła się licytacja obrazów Jana Reisnera. R. Nestorow, *Pro domo et nomine suo. Fundacje i inicjatywy artystyczne Adama Mikołaja i Elżbiety Sieniawskiej*, Warszawa 2016, s. 284.

98 M. Karpińska, *Riaucourt Piotr*, w: *Polski Słownik Biograficzny* [dalej: PSB], 1988, t. 31/2, z. 129, s. 268-269.

ckich, Holandii czy w Paryżu nie były adresowane do „szerokiej publiczności”, ile do „małego świata” handlarzy i pośredników<sup>99</sup>. Wiadomo w każdym razie, że w Warszawie licytacje stały się wydarzeniem branżowym w czasach pruskich – Magier odnotował np., że na masowych wyprzedażach brylantów i klejnotów po III rozbiorze uczestniczyli przede wszystkim warszawscy jubilerzy, który wywozili następnie nabyte na licytacjach towary do Petersburga i Moskwy, gdzie sprzedawali je z zyskiem<sup>100</sup>. Adresowanie aukcji do negocjantów tłumaczyłoby również niewielką skalę druku katalogów aukcji: wiemy jedynie o dwóch takich przypadkach, co stawia Warszawę daleko w tyle nie tylko w kontekście Paryża i Londynu, ale także miast niemieckich (patrz Tabela 1). Żaden z katalogów nie dochował się jednak do naszych czasów<sup>101</sup>. Ten sam problem dotyczy niestety druków z początku XIX wieku – jak choćby legendarnego już katalogu kolekcji biskupa Krasickiego, znanego jeszcze Rastawieckiemu, ale zaginionego zapewne już w drugiej połowie wieku<sup>102</sup>.

Najtrudniej uchwytłą formą handlu obiektami luksusowymi jest handel obnośny. Pozornie wydawać by się mogło, że dotyczył przede wszystkim towarów o mniejszej wartości, niż te, które sprzedawano w sklepach i składach. Wiemy, że po Warszawie obwożono niedrogie towary norymberskie, chętnie sprzedawano w ten sposób również obrazki dewocyjne<sup>103</sup>. Schultz, rekonstruuując typowy dzień polskiej magnatki, odnotował jednak, że rano przyjmowała ona nie tylko rozmaitych interesantów (malarzy, poetów, rytowników, rzeźbiarzy, cudzoziemskich wirtuozów, zęborwaczy i fryzjerów przybyłych z Paryża), ale również „przekupniów wszelkiego rodzaju, płci obojga, z różnymi towarami, starymi rachunkami”<sup>104</sup>. Magier zwracał z kolei uwagę, że francuscy handlarze aktywni w Warszawie roznosili towar galanteryjny po domach magnatów „w czasie stołów”, tj. w porze obiadowej, tak aby zastać jak największe grono zainteresowanych<sup>105</sup>. Miało to dotyczyć przede wszystkim wyrobów jubilerskich i galanteryjnych<sup>106</sup>. Wydaje się więc, że obnośna forma handlu wcale nie była zarezerwowana dla niższych stanów. Dla elit odgrywała jednak tylko poboczną rolę. Schultz bez wahania przypisywał magazynom (pisząc o składach Jarzewicza i Hampla)

99 Ch. Guichard, *Small Worlds. The Economy of Auction in the Late 18th century Paris Art Market*, w: *Moving Pictures. Intra-European Trade in Images, 16th-18th centuries*, red. N. de Marchi, S. Raux, Turnhout 2014, s. 236-256.

100 A. Magier, *Estetyka miasta...*, s. 153.

101 Tamże, s. 448.

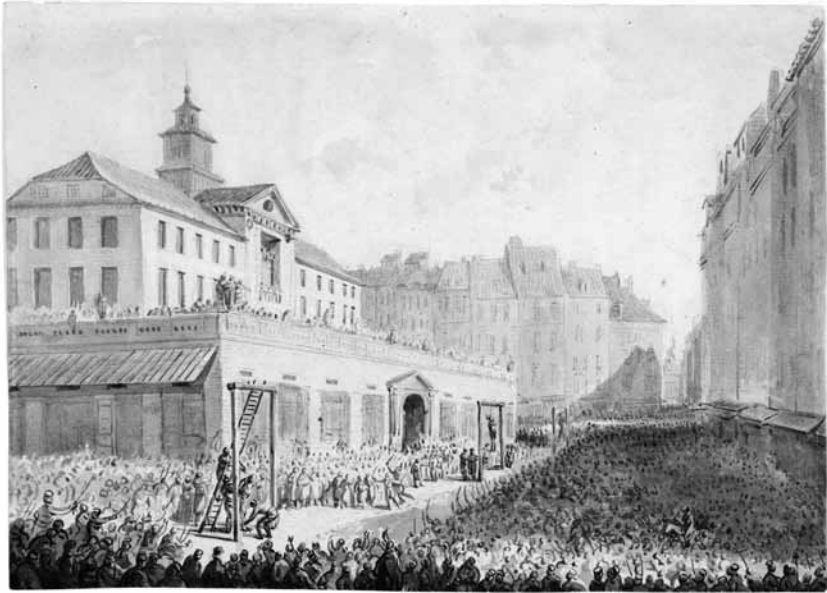
102 *Catalogue de tableaux, desseins, bronzes, et bustes faisant partie de la succession du défunt archeveque de Gnesne comte de Krasicki, dont Vente publique se fera à Varsovie le 25 Février 1805, à Varsovie 1805*. Zob. również T. Mańkowski, *Krasicki jako kolekcjoner dzieł sztuki*, „Pamiętnik Literacki: czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej”, 1936, nr 33/1/4, s. 415.

103 A. Magier, *Estetyka miasta...*, s. 252. Magier w szczególności ciekawy sposób pisze o narodowej tożsamości handlarzy. Dowiadujemy się bowiem, że „Norymberczyki sprzedawali na centurie obrazki świętych papierowe”, a obrazki pochodziły głównie z Norymbergi i Augsburga. Równocześnie „Tyrolczyki, których zwano Włochami” roznosili obrazki po małych miastach i wsiach. Tamże, s. 102. O handlu obnośnym zob. również: A. Ryszkiewicz, *Początki handlu...*, s. 13; A. Magier, *Estetyka miasta...*, s. 156, 168, 271.

104 F. Schultz, *Podróże Inflantczyka...*, s. 487.

105 A. Magier, *Estetyka miasta...*, s. 135.

106 F.M. Sobieszczański, *Rys historyczno-statystyczny...*, s. 114.



5. Jean Pierre Norblin de la Gourdaine, *Wieszanie zdrajców na Rynku Starego Miasta w Warszawie, 1794*, pędzel w tonie szarym, papier żeberkowy ze znakiem wodnym, 20,5 x 28,6 cm, Biblioteka Czartoryskich, fot. Pracownia Fotograficzna Muzeum Narodowego w Krakowie, Biblioteka Czartoryskich, Kraków / Jean Pierre Norblin de la Gourdaine, *Hanging traitors in the Old Town Market Square in Warsaw, 1794*, paintbrush, shades of grey on ribbed paper with watermark, 20.5 x 28.6 cm, Czartoryski Library, photo Photographic Workshop of the National Museum in Kraków, Czartoryski Library, Kraków

kluczową rolę. Odwiedzając sklep, można bowiem „wszystko obejrzyć, użyć osądzić, zawyrokować, jedno po drugim, jedno przez drugie, z roztargnieniem lub rozważą, w dobrym lub złym humorze, pochwalić lub zganić”<sup>107</sup>.

### **Czarna sztuka**

Dwoisty charakter stołecznego rynku dóbr luksusowych, tj. rozdarcie między handlem „antykami” a wyrobami nowymi oraz między luksusowymi obiektami wysokiej klasy a ich tańszymi imitacjami, dobrze widać w przypadku rycin. Jak była o tym mowa wcześniej, ryciny dewocyjne sprzedawali na terenie Rzeczypospolitej wędrowni obraźnicy<sup>108</sup>. Kopersztychy sprzedawano też na ulicach miasta – Magier i Schultz piszą głównie o ulicy Długiej<sup>109</sup>, a znany i często przywoływany w kontekście rynku sztuki obraz Bellotta z 1777 roku przedstawia odbitki rozwie-

107 F. Schultz, *Podróże Inflantczyka...*, s. 487.

108 Rytował je m.in. Jean Pierre Norblin. Warto dodać, że podobne przedstawienia znajdziemy też poza Polską. Johan Eleazar Zeissing, niemiecki grafik wykształcony w Paryżu, w 1765 r. wyrył *Sprzedawczynię obrazów*, BN, Paryż CA-30-fol; inv. 40318. Niewykluczone, że Norblin znał tę pracę.

109 A. Magier, *Estetyka miasta...*, s. 53; F. Schultz, *Podróże Inflantczyka...*, s. 425.

szone przy ul. Miodowej, nieopodal magazynu Teppera. Wiemy, że rycinami handlowali i sprowadzali je na zamówienie również warszawscy bibliopole: Michał Gröll (najpierw na zamku, potem na Marywilu, il. 4), Johann August Poser (najpierw na ul. Senatorskiej, następnie na Krakowskim Przedmieściu, ul. Trębackiej, w kamienicy biskupa kujawskiego, potem na ul. Senatorskiej, potem znów na ul. Trębackiej w pałacu prymasowskim), Jan Chryzostom Netto (na Krakowskim Przedmieściu, niedaleko zamku)<sup>110</sup>, Piotr Dufour (początkowo na Starym Mieście), bracia Gay oraz Gide (naprzeciw Marywilu, na ulicy Senatorskiej), Fryderyk Paff/Friedrich Pfaff (Marywil), wreszcie: Karol (lub Krystian?)<sup>111</sup> Hampeln (Krakowskie Przedmieście), u którego Stanisław August kupił liczący kilka tysięcy odbitek zbiór grafik<sup>112</sup>, oraz Józef Lex (na ulicy Długiej, Senatorskiej, ostatecznie na Lesznie), u którego również król musiał sporo kupować, skoro płacono mu w ratach<sup>113</sup>. Kopersztychy można było obejrzeć również w magazynie angielskim Henryka Jarzewicza (ulica Miodowa), a zapewne również i w innych wspomnianych wcześniej składach. Być może ryciny można też było kupić u Montfreuila, który na Podwału handlował różnaitościami, m.in. nutami<sup>114</sup>. Zapewne też w sklepach Burcarda, Colignona oraz Emanuela T. Gröbla<sup>115</sup>. Jak widać, lista handlarzy oferujących kopersztychy jest długa i postawić można pytanie, czy dostępność grafiki na stołecznym rynku (przy niewielkim udziale malarstwa) nie była jedną z jego cech dystynktywnych. Jest wszakże faktem, że w czasach stanisławowskich stworzono w Polsce kilkanaście okazałych zbiorów rycin (wymienić tu można zbiory króla, Michała i Stanisława Poniatowskich, biskupa Krasickiego, Stanisława Kostki Potockiego, Augusta Fryderyka Moszyńskiego, Aleksandra Sapiehy, Izabeli Lubomirskiej). Trudno niestety spekulować, co kupowano w kraju, a co za granicą.

Wyobrażenie o ofercie graficznej warszawskich drukarzy dają nam niekiedy ogłoszenia z „Gazety Warszawskiej”. Jan August Poser reklamował w lokalnej prasie między innymi serię 15 grafik prezentujących freski w paryskiej *Chapelle des Enfants trouvés*: w cenie 5 zł<sup>116</sup>. Gröll – bardziej tajemniczy w swoich anonsach – zachęcał do kupna „Kopersztychów różnych, Francuskich, Angielskich, przednich, od których Katalog się wydaje”<sup>117</sup>. U obu drukarzy można było również kupić publikacje dotyczące sztuk pięknych i rzemiosł. W 1774<sup>118</sup> roku na składzie Posera były bogato ilustrowane książki dotyczące zabytków Rzymu<sup>119</sup>, malarstwa

110 A. Magier, *Estetyka miasta...*, s. 103, 327. Znany jest też księgarz Friedrich Christian Netto.

111 E. Manikowska, *Sztuka – ceremoniał...*, s. 207.

112 T. Mańkowski, *Galerja...*, s. 8.

113 Józef Lex pochodził ze Strasbourga. Por. T. Kossecka, *Gabinet Rycin króla Stanisława Augusta*, Warszawa 1999, s. 26; E. Manikowska, *Sztuka – ceremoniał...*, s. 185.

114 A. Magier, *Estetyka miasta...*, s. 144.

115 Nie jest jasne, czy w przypadku Burcarda chodzi o Włocha Boccarda, czy Szwajcara Jeana Jacquesa Boucarda; T. Mankowski, *Mecenat artystyczny...*, s. 26.

116 „Gazeta Warszawska”, 1774, nr 45, suplement, snlb. Chodzi o *Vue perspective de la Chapelle des Enfants trouvés de Paris*, rytowaną przez Étienne’a Fessarda wg rysunków Charles-Josepha Natoire’a (1769).

117 „Gazeta Warszawska”, 1774, nr 32, suplement, snlb.

118 „Gazeta Warszawska”, 1774, nr 45, suplement, snlb.

119 *Les Plus beaux édifices de la Rome moderne, ou Recueil des plus belles vues des principales églises, places, palais, fontaines etc. qui sont dans Rome, dessinées par Jean Barbault, peintre, Rome 1763*. Komplet 4 tomów wystawiony był w cenie 24 zł.

Etrusków<sup>120</sup>, rzeźby antycznej<sup>121</sup>. W tym samym roku Gröll zbierał prenumeratę na serię wydawniczą *Le fabbriche e i disegni di Andrea Palladio*<sup>122</sup>. Miał też na stanie słynne *Descriptions des Arts et Métiers*<sup>123</sup> oraz, w cenie 76 złotych, „Kopersztychy wszystkich sławnych malowań i rysunków pod tytułem Galeryi de Medicis w Florency”, bez wątplenia *Disegni originali d'eccelesi pittori esistenti nella Real galleria di Firenze*<sup>124</sup> – publikację reprodukującą rysunki, a więc skierowaną do wąskiego grona amatorów.

Gröll niekiedy reklamował swoje książki, podkreślając jakość zawartych w nich kopersztychów. Było tak np. w przypadku *Encyklopedii francuskiej*, do której zakupu zachęcał, podkreślając, że „wszystkie [zawarte w niej] kopersztychy doskonale będą szychowane”<sup>125</sup>. Reklamując trzytomowe, niemieckie tłumaczenie sprawozdania z podróży Jamesa Cooka *An Account of the Voyages...*<sup>126</sup>, Gröll zachwalał przede wszystkim fakt, że dzieło zdobione jest „wieloma kopersztychami od najsławniejszych sztukaterzów odrysowanemi i szychowanemi”, po czym dodawał, że w jego księgarni na Marywilu można „obaczyć niektóre kopersztychy, których piękności dziwiają się wszyscy, którzy na w tym się znają”<sup>127</sup>.

### Kultura amatorów?

Warto w tym miejscu podkreślić, że Gröll wydaje się postacią przez historyków sztuki niedocenianą. Śledząc jego aktywność wydawniczą, odnieść można bowiem wrażenie, że był on nie tylko księgarzem, ale też niezwykle czynnym aktorem warszawskiego środowiska artystycznego. Związki Gröll'a ze światem ludzi sztuki są nader liczne. W roku 1771 księgarz wydał od Adama Naruszewicza *Na pokój marmurowy portretami królów przyozdobiony*. W 1779: *Plan Warszawy Hennequina*, w 1783 roku: *Ogrody Delille'a* przełożone na polski przez Franciszka Karpińskiego, w 1790: *Albertrandiego Wiersz o malarstwie*. Ciężenie Gröll'a

120 J.B. Passerii Pisarenensis, *Tractatus Praeliminaries in Picturas Etruscorum in Vasculis. Prolegomena. Vindiciae Etruscae. Dissertatio de Laribus Etruscorum. Dissertatio de Re Vestiarum Etruscorum. Dissertatio de Pictura Etruscorum*] | Passeri, Giovanni Battista, Roma 1767. Publikacja kosztowała 77 zł!

121 *Recueil des marbres antiques qui se trouvent dans la Galerie du Roy de Pologne à Dresden*, Dresden 1733. W cenie 15 zł.

122 *Le fabbriche e i disegni di Andrea Palladio raccolti ed illustrati da Ottavio Bertotti Scamozzi opera divisa in quattro tomi con tavole in rame rappresentanti le piante, i prospetti, e gli spaccati. Con la traduzione francese*, Vicenza 1776 [kolejne tomy ukazywały się w latach 1778, 1781, 1783]. „Gazeta Warszawska”, 1774, nr 59, suplement, snlb.

123 Serię *Descriptions des Arts et Métiers, faites ou approuvées par Messieurs de l'Académie Royale des Sciences* wydawano w latach 1761–1788. Pracował nad nią m.in. Elie Bertrand, szwajcarski preceptor pracujący w latach 60. dla rodziny Mniszchów. „Gazeta Warszawska”, 1774, nr 49 oraz nr 67, 76, suplement, snlb.

124 *Disegni originali d'eccelesi pittori esistenti nella Real galleria di Firenze*, Firenze 1774. Za pomoc w identyfikacji tej publikacji serdecznie dziękuję Annie Markiewicz z Uniwersytetu Jagiellońskiego. „Gazeta Warszawska”, 1774, nr 99.

125 „Gazeta Warszawska”, 1774, nr 57, snlb., „Gazeta Warszawska”, 1774, nr 30, suplement, snlb.

126 *Geschichte der See-Reisen und Entdeckungen im Süd-Meer welche auf Befehl Sn Grossbritannischen Majestät unternommen und von Commodore Byron, Capitain Wallis, Capitain Carteret und Capitain Coock in Dolphin, der Swallow, und dem Endeavour nach einander ausgeühret worden sind: aus den Tagebüchern der verschiedenen Befehlshaber und den Handschriften Joseph Banks ...verfasst; Mit des Herrn Verfassers Genehmigung aus dem Englischen übersetzt von Johann Friedrich Schiller*, Berlin 1774, 3 tomy.

127 „Gazeta Warszawska”, 1774, nr 26, suplement, s. 8.



	Hamburg	Frankfurt	Lipsk	Berlin	Warszawa
Do 1750	11	2	1	-	-
1751-1760	6	-	2	-	-
1761-1770	9	10	1	4	-
1771-1780	37	7	-	3	1
1781-1790	34	14	11	2	1
1791-1800	43	7	12	3	-
razem:	140	40	27	12	2

Tabela 1. Katalogi aukcyjne opublikowane w XVIII wieku. Dane dla miast niemieckich, za: M. North, *Kultur und Konsum. Luxus und Geschmack um 1800*, w: *Geschichte des Konsums. Erträge der 20. Arbeitstagung der Gesellschaft für Sozial- und Wirtschaftsgeschichte*, ed. W. Rold, Grieswald 2004, s. 17 / Table 1. Auction catalogues published in the eighteenth century. Information for German cities, cited after: M. North, 'Kultur und Konsum. Luxus und Geschmack um 1800', in *Geschichte des Konsums. Erträge der 20. Arbeitstagung der Gesellschaft für Sozial- und Wirtschaftsgeschichte*, ed. W. Rold, Grieswald 2004, p. 17

ku światowi sztuki potwierdzają też fakty z jego biografii. Od 1756 roku prowadził w Dreźnie nie tylko własną księgarnię, ale i sklep artystyczny<sup>128</sup>. W Warszawie musiał utrzymywać bliskie kontakty ze środowiskiem jubilerów, skoro ożenił się z Zofią Karoliną Jacobson, córką jednego z nich<sup>129</sup>. Swojemu synowi zapewnił edukację artystyczną – Karola kształcono na grafika – początkowo u Bogumiła Schiffera (nadwornego malarza gen. Alojzego Brühla), następnie, od 1787 roku, w Dreźnie i potem Berlinie u Daniela Chodowieckiego. Na marginesie dodać można, że familia Gröllów nie była jedyną „handlową” rodziną Ignącą do świata sztuki. Bracia Jean Hubert i Jean Joseph Chaudoir – hugenoci prowadzący w Warszawie sklep bławatny i handlujący galanterią – pośredniczyli w zamówieniach artystycznych Stanisława Augusta (m.in. u słynnego podówczas, a działającego w Paryżu malarza Gerarda van Spaendoncka). Kolejne pokolenia rodziny, działające już nie w Warszawie, ale w Iwnicy, Żytomierzu, Kijowie i Petersburgu, coraz wyraźniej zwracały się ku światowi sztuki i kolekcjonerstwa, niewątpliwie bazując na tradycji zarysowanej już w czasach warszawskich. Niewykluczone zresztą, że część kolekcji Stanisława Chaudoir (kolekcji zawierającej płótna artystów takich jak Luca Giordano, Paris Bordone, czy Matias Stromer, a także rozmaite „Greuze’y” i „Roberty”) uformowana została przez jego ojca, jeszcze w Warszawie<sup>130</sup>.

128 Z. Staniszewski, *Gröll Michał*, w: PSB, t. 9, s. 35–36; A. Magier, *Estetyka miasta...*, s. 253.

129 Warto podkreślić, że Jacobson był jednym z nielicznych warszawskich jubilerów podróżujących do Francji. Potwierdzona źródłowo jest jego bytność w Paryżu w maju 1775 r. AMAE, *Contrôle des étrangers. 1771-1791*, vol. 85, f. 80, 85.

130 Na temat kolekcji rodziny Chaudoirów zob. L. Dakhnenko, *Khudozhne zibrannja baroniv de Shoduar u Zhitomirskomu muzei*, Zhitomir 2012; E.A. Bilenkij, S.O. Bulatova, *Rukopisne ta knizhkovje zibrannja baroniv Shoduariv u fondakh Nacionalnoï biblioteki Ukraini imeni V. I. Vernadskogo*, Kiev 2011. Na marginesie warto dodać, że w rodzinie Tepperów wyraźne były skłonności ku muzyce. Por. B. Hensel-Moszczyńska, *Z dziejów warszawskich...*, s. 45–51.

Mimo tych coraz wyraźniejszych związków między światem handlu a sztuki, nie można powiedzieć, że Warszawa miała w XVIII wieku swojego Gersainta, a tym bardziej Le Bruna czy Christiana von Mechela – tj. handlarza uchodzącego za eksperta w kwestiach autentyczności dzieł sztuki i autorytet w sprawie dobrego smaku. Profesjonalizacja rynku następowała bardzo powoli. Tym istotniejsze wydają się, jak sądzę, zainteresowania artystyczne, z jakimi mamy do czynienia właśnie w kręgu księgarzy, a nie np. właściciele magazynów i składów<sup>131</sup>. Przypadek Grölla jest dla omawianego problemu symptomatyczny, podobnie jak dla Berlina jest nim przywołana już postać wydawcy i równocześnie eksperta artystycznego, Friedricha Nicolaia. Jeśli przypomnieć jeszcze, że pierwszy nowoczesny katalog prywatnych zbiorów artystycznych w Polsce opracował – na zlecenie Wincentego Potockiego w roku 1780 – Henri Amiet, Szwajcar, który w późniejszym okresie również związał się z kręgiem warszawskich bibliopoli i dziennikarzy, teza o organicznym związku wiedzy eksperckiej z zakresu historii sztuki ze światem księgarzy wydaje się zasadna<sup>132</sup>. Ten stan rzeczy sugeruje w każdym razie, że rynek kopierszych musiał stać w Warszawie na wysokim poziomie, wyższym zapewne niż handel obrazami, meblami czy ekskluzywnymi wyrobami rzemiosła – w żadnej z tych kategorii nie wykształciła się bowiem grupa mediatorów zdolna do intelektualnej (a w każdym razie pisarskiej) „obróbki” materiału.

## Konkluzje

W tym kontekście warto zapytać, czemu rynek na obrazy przedstawia się na tle rynku dóbr luksusowych jako relatywnie słabo rozwinięty. Nie chodzi tu tylko o ilościowy aspekt sprzedaży, ale również jej wpływ na lokalną produkcję artystyczną. Jak wspomniałem wcześniej, w magazynach warszawskich oferowano bogatej klienteli nie tylko meble importowane, ale również ich lokalne imitacje, sprzedawano importowaną porcelanę i wytwory lokalnych manufaktur. Podobnie księgarze pod jednym dachem gromadzili polskie książki i ekskluzywne druki obce. Tymczasem warszawski rynek na obrazy nie otworzył się na lokalnych artystów i nie tylko w XVIII wieku, ale i dłużej w głąb XIX stulecia skupiał się na imporcie. Obok obrazów Tycjana nie sprzedawano ani obrazów Tokarskiego, ani Wahla. Dlaczego?

131 Jedynym śladem kultury eksperckiej wśród handlarzy, na który natrafiłem, jest list Karola Hamplena do Stanisława Augusta z 25 XI 1775 r. z ofertą sprzedaży obrazu Davida Teniersa (1610–1690) i Carstian Luyckxa (1623–po 1657, obraz *Alegoria czasu w obramowaniu wieńca z kwiatów*, obecnie w Muzeum Narodowym w Warszawie, nr inw. M.Ob.571 MNW). Hample nie określił obrazu wprost jako dzieło Teniersa (ówcześnie jednego z najbardziej poszukiwanych nazwisk na rynku), ale napisał po prostu, że znajduje się na nim monogram (T wpisane w literę D). Ta powściągliwość nie była chyba przypadkowa. Sygnatury Teniersa były powszechnie znane. Wydaje się więc, że handlarz postanowił zostawić przyjemność „odgadnięcia” autora klientowi. BCzart, Rkps 782, Arts et sciences, vol I, f. 365.

132 *Musaeum Potocianum, ou Catalogue des dessins, tableaux, miniatures, estampes, marbres, porcelaines, instrument de physique et de mathe'matique, et autres curiosite's. Conteneues Dans le Cabinet de S. E. Mr. le Comte VINCENT POTOCKI, (...) Mis en ordre par HENRI AMIET, son Secrétaire & Bibliothécaire en sa Bibliothéque à Varsovie. A Varsovie. Chez P. Dufour Imprimeur du Roi & de la République, M. DCC. LXXX, Rijksbureau voor Kunsthistorische Documentatie, Haga.*



W pierwszym odruchu chciałoby się obarczyć winą „nienowoczesny” charakter stołecznego środowiska artystycznego, któremu nie udało się ani utworzenie akademii, ani salonu, ani też fundamentów szkoły narodowej – a co za tym idzie – reputacji. W innych ośrodkach akademia, salon i sztuka oficjalna były jednak raczej wrogami rynku niż impulsami do jego rozwoju. Siłą życiodajną w przypadku Londynu, Amsterdamu, Paryża, Hamburga czy Frankfurtu były z kolei struktury starsze: przede wszystkim tradycje cechowe, a co za tym idzie rozpowszechnienie handlowych gatunków malarstwa: martwych natur, pejzaży, aktów, obrazów dewocyjnych. Jeśli w osiemnastowiecznej Warszawie nie handlowano masowo polskimi obrazami, wydaje się, że nie handlowano nimi również w stuleciu poprzednim. Lokalny rynek malarstwa był bowiem głównie rynkiem zleceń. Jak pokazała niedawno Aleksandra Bernatowicz, malarze warszawscy doby stanisławowskiej działali, jakby byli odgradzeni od rynku sztuki szklanym murem. Struktura tego środowiska, a w każdym razie jego mentalność była niemal monolityczna: twórcy Ignęli do wielkich panów, a nie do (dopiero kształtującej się) publiczności. Wydaje się, że wpatrzeni w króla malarze, niemal zahipnotyzowani ideą pracowania dla dworu, nie zauważyli kształtowania się nowego faktora. Jedyne mi postaciami z kręgu malarni, które wykorzystały niesione przez rynek sztuki możliwości, są bracia Łabieńscy. Zrobili oni jednak karierę nie w Warszawie, ale w Petersburgu. Trudno też spekulować, czy osiągnęli sukces (i pieniądze) dzięki edukacji, którą odebrali pod skrzydłami Marcello Bacciarellego, czy właśnie dlatego, że udało im się spod tych skrzydeł wydostać...<sup>133</sup>

Omawiając specyfikę warszawskiej sceny artystycznej za panowania Stanisława Augusta, podkreślić należy również, że nie tylko nie wydała ona handlarza-eksperta, ale też nie stworzyła „polskiego Watteau”, tj. głośnego artysty, który zrobiłby karierę bez oparcia o dwór czy rynek zamówień, ale malując z myślą o zaprzyjaźnionych kolekcjonerach i publiczności<sup>134</sup>. Udało się to jednak częściowo w innych dziedzinach produkcji luksusowych dóbr: przede wszystkim w meblarstwie, które rozwijało się w Warszawie prężnie i skutecznie konkurowało z drogim importem. Próbowano również – z różnym skutkiem – wprowadzić na rynek polski fajans, szkło i porcelanę<sup>135</sup>.

Formy warszawskiego rynku sztuki wiele mówią nam ponadto o gustach polskiej klienteli, zainteresowanej przede wszystkim dekoracją wnętrz mieszkalnych, a nie kolekcjonerstwem w formach, jakie znamy z Petersbur-

133 *Allgemeines Lexikon der Bildender Künstler von der Antike bis zur Gegenwart*, red. U. Thieme, F. Becker, Bd. 22, Leipzig 1928, s. 164–165; M. Nikogosyan, *The Restoration of Paintings at the Imperial Hermitage (Saint-Petersburg) at the Beginning of the 19th Century*, CeROArt, HS | 2012, mis en ligne le 10 avril 2012, consulté le 1 novembre 2018. URL: <http://journals.openedition.org/ceroart/2344>; o nieznanym z imienia bracie Franciszka Ksawerego, zob. L. Siemieński, *Ostatni rok życia króla Stanisława Augusta czyli Dziennik prywatny opisujący jego pobyt w Rosyi*, Kraków 1862, s. 102.

134 Wbrew pozorom, w Polsce stanisławowskiej znajdziemy kolekcjonerów nie będących magnatami. Zagadnienie to nie doczekało się jednak dotychczas stosownego opracowania.

135 W. Kula, *Szkiecy o manufakturach w Polsce XVIII wieku*, cz. 1: 1720–1764, cz. 2: 1764–1780, cz. 3: 1780–1795, Warszawa 1956; B. Grochulska, *Warszawa na mapie...*, s. 161–180.

ga, Wiednia czy Berlina. Nieprzypadkowi są więc wielcy nieobecni rodzimego rynku: współczesne malarstwo, chińszczyzna, muszle, korale i inne osobliwości historii naturalnej, tak poszukiwane przez ciekawskich w XVIII stuleciu. Luksusowy raczej niż artystyczny charakter rynku blokował też kształtowanie się wiedzy eksperckiej i refleksji nad sztuką. Warto bowiem przypomnieć, że historia sztuki formowała się nie tylko w kręgach kultury dworskiej, ale także w świecie handlu – w Gdańsku pierwsze biografie artystów opracowywali nie wyrafinowani humaniści, ale malarz, konserwator i marszand w jednej osobie – Jakub Wessel<sup>136</sup>. Warszawa nie doczekała się, niestety, w XVIII stuleciu swojego Wessla. Roli tej nie przejęli też za życia Stanisława Augusta artyści związani z jego dworem.

### **Rynek sztuki w Warszawie czasów Stanisława Augusta**

Artykuł przedstawia panoramę warszawskiego rynku dóbr luksusowych w czasach Stanisława Augusta i – w szerszej perspektywie – jest próbą rewizji mitu o jego rzekomym „niedorozwinięciu”. W pierwszej kolejności analizie poddana zostaje grupa obecnych w Warszawie przejazdem kunsthändlerów. Choć w literaturze nazywano ich niekiedy „wędrównymi szarlatanami”, podkreślano ich rzekomą „obcość” i „spontanizność” ich wizyt, w rzeczywistości wielu z nich łączyły z Warszawą związki natury rodzinnej lub towarzyskiej. Fakt, że wybierali Warszawę jako miejsce na prezentację swoich towarów, nie był więc wypadkową nowej reputacji miasta, ale istniejącej już sieci społecznej. W kolejnej części uwaga skupia się na geografii stacjonarnego handlu i typie oferowanego asortymentu i – w mniejszym stopniu – tożsamości handlarzy. Druga część tekstu zawiera omówienie trzech problemów: specyfiki rynku aukcyjnego, charakteru rynku na dzieła graficzne i związków świata marszandów i handlarzy z kulturą amatorów i koneserów. Robocza hipoteza, która zamyka tekst, dotyczy kolonialnego charakteru warszawskiego rynku. Ten przez cały wiek XVIII nie otworzył się bowiem na lokalne wyroby i zdominowany był przede wszystkim przez produkty cudzoziemskie i ich imitacje.

**Słowa kluczowe:** rynek sztuki, Warszawa, XVIII wiek, dobra luksusowe, konsumpcja

136 A.R. Chodyński, *Kolekcjonerzy i kolekcje...*, s. 191-192.